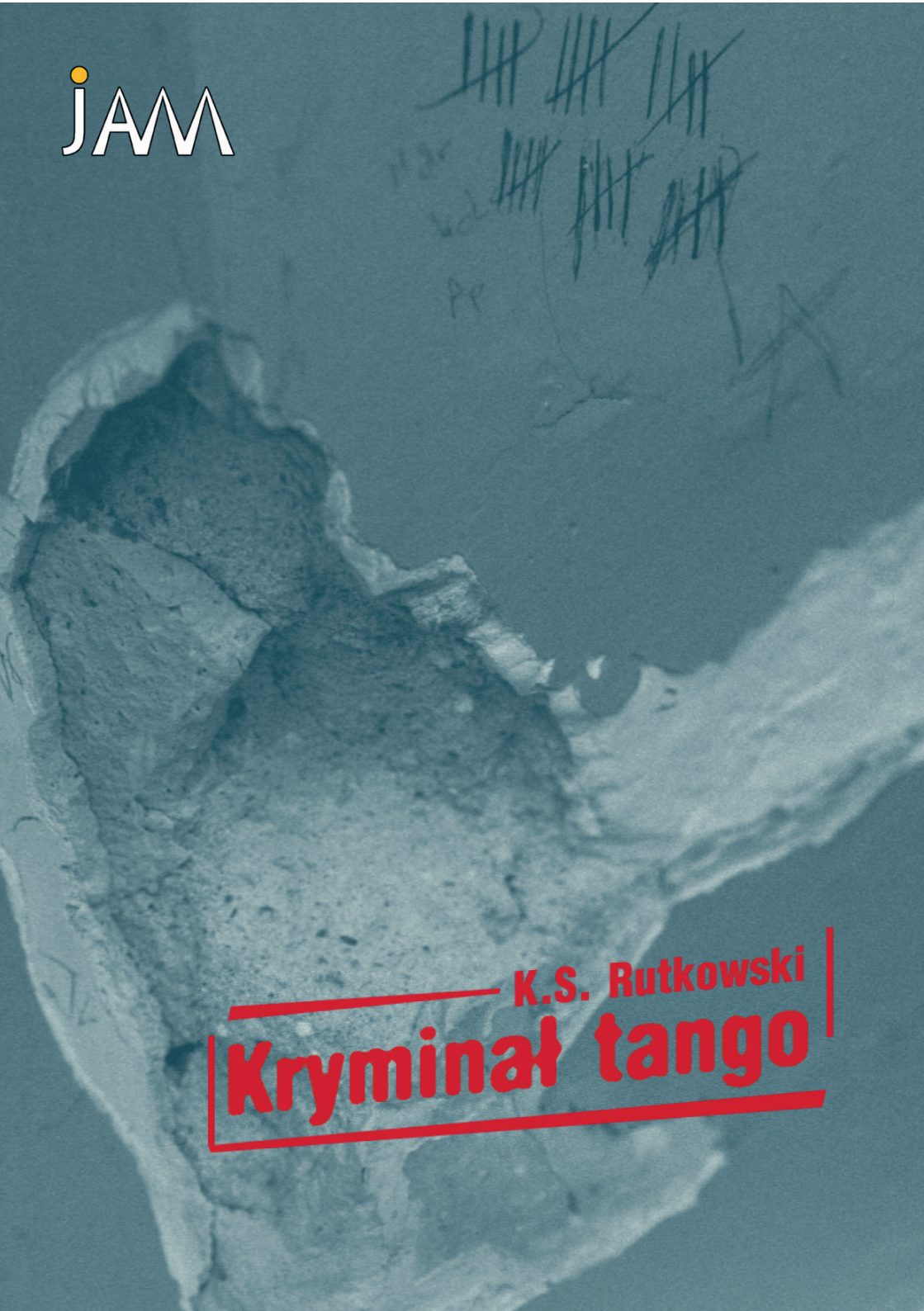




jAM

K.S. Rutkowski
Kryminał tango

Projekt okładki, fotografie

Krzysztof Sado Sadowski

© Copyright by Krzysztof Sado Sadowski 2015

www.56angels.com

sado@56angels.com

Fotografię autora wykonał Jarosław Milewczyk

Redakcja i korekta

Janina Granas-Olewińska

ISBN 978-83-942595-2-5

© Copyright by Krzysztof Wójcik 2015

www.ksrutkowski.pl

© Copyright by JAM 2015

www.jam.alternatywa.com

Warszawa 2015, wydanie IV (poprawione i zmienione)

I co tam, młody, znowu bazgrzesz w tym swoim kajeciku? Że też chce ci się ruszać ręką tyle czasu. Przyjemniej byś lepiej wykorzystywał tę energię. Jak? Jak? Jak? Siak. A zwałiśbyś konia. Pisarzem chcesz zostać czy jaki chuj?

O czym tu pisać? Pudło, jak pudło. Beton i kraty. My i klawisze. I ciągła nuda. I tylko czasami jakieś historie. Ale nawet jak je napiszesz, to kto w nie uwierzy? Kto z porządných obywateli uwierzy, że w przeddzień XXI wieku, w cywilizowanym kraju, za pewnym murem odbywają się takie harce? Nikt, kurwa, przy zdrowych zmysłach. Lepiej więc odłóż piśak i wypierdol ten kajet.

Najlepiej nie odsłaniać tutejszych tajemnic.

Dołek

Budzisz się z chwilą, gdy przekroczysz jego próg. Trzask drzwi, zgrzyt zamka za plecami i to, co przed tobą: półmrok i deski. I oddalające się kroki na korytarzu za ścianą. Dopiero wtedy dociera do ciebie, gdzie jesteś i że to wcale nie jest zły sen. Rozglądając się, nerwowo się uśmiechasz. Jeśli masz szczęście, ktoś już tam jest, leży albo siedzi, albo stoi na drewnianym, szerokim podeście, który przez kilkadziesiąt godzin będzie twoim krzesłem i łóżkiem, z głową zwróconą w zakratowane okno, przez które, jak sam się później przekonasz, prawie nic nie widać. Jedynie kawałek nieba i coś jeszcze, jeżeli masz szczęście: fragment jakiegoś budynku, drzewa... Okno jest wysoko i zwykle nie widzi się niczego więcej. Żadnej ulicy, ludzi, samochodów. Jeśli masz szczęście i areszt nie znajduje się na zadupiu, życie miasta dociera do ciebie poprzez uszy. Chłoniesz to życie wyłącznie tym zmysłem. Przez kilkadziesiąt godzin będzie to twój jedyny kontakt ze światem zewnętrznym.

Naprawdę dobrze, gdy ktoś już tam jest. Przywitanie trwa krótko, uścisk dłoni, wymiana imion, ewentualnie ksywek, jeżeli już jakiejś się dorobiłeś. Nazwiska nie są ważne. Niektórzy z tych, co tam trafiają, przedstawiają się paragrafem. Każdy obstukany w temacie od razu wie, z kim ma do czynienia. Wtedy niepotrzebne są pytania. Numer paragrafu mówi ci wszystko, co powinieneś wiedzieć o swoim towarzysz.

Jeśli jesteś zielony, a ten kto tam siedzi, jest starym wyjada-

czem, w ciągu kwadransa wprowadza cię w nową rzeczywistość. Oznajmia ci pory posiłków, godziny zmian strażników i robi mały wykład o celi, w której będziesz musiał spędzić trochę czasu. Pokazuje ci skrytki (zwykle jakieś są, najczęściej pod deskami w podłodze) i miejsce, w którym będziesz mógł się odlać, bez obawy, że zalejesz podłogę, kiedy wredny strażnik nie będzie chciał cię wypuścić do kibla. Zwykle gdy naprawdę przycisnie, leje się na zakratowany kaloryfer, znajdujący się w głębokiej wnęce w ścianie. Szczyny gromadzą się w niecce pod nim i nie wypływają. Jeżeli akurat kotłownia grzeje, po pewnym czasie zaczyna tu śmierdzieć jak w zapuszczonym miejskim szalecie. Ale wkrótce przestajesz ten smród czuć... Przyzwyczajasz się do niego. Zresztą zapach, który wita cię w celi, gdy do niej trafiasz, jest zupełnie taki sam. Tylko bardziej stęchły. Wiedz, że przed tobą w to samo miejsce łało wielu. Większość strażników ma leniwe dupy i nie chce im się przychodzić na twoje wezwania. Są dwa kaloryfery. Po jednym z każdej strony drzwi. Najlepiej łać na ten przy drewnianej ławie pod ścianą. Drugi znajduje się przy podeście, na którym będziesz spał. Jeśli na niego naszczysz, będzie ci śmierdzieć pod samym nosem.

W tym miejscu najważniejsze są papierosy. Pragniesz ich, nawet jeżeli nie palisz. Jedynie one uspokajają i pozwalają w miarę jasno myśleć. Jeśli w chwili zatrzymania masz fajki, trafiają z tobą do celi. Co najwyżej profos wysypie ci je z paczki i sprawdzi, czy niczego w nich nie ukrywasz. Zapałki i zapalniczkę też pozwalają ci wziąć... To najczęściej jedyny

ludzki gest z ich strony. Jeżeli jednak w chwili aresztowania nie masz fajek, a w kajucie oprócz zapisanych, odrapanych ścian, nikt cię nie wita, pozostaje ci jeszcze ją przeszukać. Od strażnika papierosa nie dostaniesz, zaśmieje ci się w twarz, gdy go poprosisz. Pozostaje więc kajuta... Jest wiele miejsc do przeszukania. Wszystkie zakratowane elementy, to jest okna, kaloryfery i świetlik nad drzwiami, w którym nieustannie jarzy się małowatowa żarówka, oraz poluzowane deski w podłodze... Jeśli będziesz miał szczęście, znajdziesz w którymś z tych miejsc fajkę, ewentualnie kilka niedopalonych petów, a nawet kawałek drski i pojedyncze zapaliki. Starzy więźniowie czasami chowają coś z tych rzeczy dla następnych, co trafiają tu po nich. W popielnicze, która zwykle jest na ławie, nie ma co grzebać. Zwykle leżą w niej pety wypalone aż po ustnik. Popielniczka spełnia też inną rolę. Gromadzi materiał wykorzystywany do więziennego graffiti. Petami świetnie pisze się po ścianach. Zresztą odczytywanie napisów przez kilka godzin będzie stanowić twoją rozrywkę. Jest ich na ścianach bez liku, a niektóre są nawet całkiem zabawne...

Jeżeli masz szczęście, jesteś tam z kimś albo nawet z kilkoma osobami. Rozmowy są wybawieniem od myślenia. A myśli dopadają cię w każdej chwili ciszy, natarczywe i okrutne, i całkowicie burzą twój spokój. Staraj się więc gadać jak najwięcej. Nie ma sensu analizowanie tego, co zrobiłeś i za co tu trafiłeś, ani okazywanie skruchy przed samym sobą. To w niczym ci nie pomoże, jedynie pogłębi jeszcze bardziej. Nawet jeśli będziesz bez przerwy płakał i przepraszał, nikt

cię stamtąd nie wypuści. Wzbudzisz tylko szyderczy śmiech u wszystkich. A wiedz, że śmiech ten pójdzie za tobą dalej, jeśli zrobisz coś poważnego i dołek jest tylko twoim pierwszym etapem na więziennej drodze. A dalej dla miękkich facetów jest tylko droga przez mękę...

Aha... to już na koniec... Jeśli zależy ci na żołądku, przez te czterdzieści osiem godzin, które mogą cię tam trzymać, żarcia lepiej nie ruszaj. Sraczka po nim murowana. A klawisz, jak to klawisz, na twój dzwonek raz przyjdzie, raz nie. Zależnie, jaki akurat ma humor.

Noc w areszcie

Przywieźli ją późnym wieczorem w niedzielę. Jej histeryczny płacz postawił na nogi chyba wszystkich. Dyżurujący strażnik wydarł się na nią, a policjantki, które ją eskortowały, zawtórowały mu. Płacz kobiety wzmógł się. Jeszcze przez chwilę próbowali ją uciszyć słowami, potem w ruch poszły gumy. Siedziałem trzy cele od nich i wyraźnie słyszałem głucho uderzenia. Raz, dwa, trzy... Nawet nie pisnęła. Uciszyła się momentalnie.

Po przyjęciu zaprowadzili ją do czwórki, zaraz obok mojej. Kobieta była półprzytomna, musieli ją podtrzymywać, profos wprowadził ją więc do środka razem z policjantką.

– Nachlana – skomentował szeptem chłopak, który ze mną siedział. Odszedł od drzwi i wrócił na deski. Gdy w celi obok szczęknęły zamki i ciężkie buty klawisza przemierzyły korytarz, a głosy policjantek ucichły na schodach prowadzących do wyjścia z aresztu, ja również wróciłem na łóże, które bardziej przypominało taneczny, podwyższony parkiet w wiejskiej tancbudzie niż cokolwiek, na czym można by zmrużyć oko. Ale było to „łóżko” niezwykle, pięcioosobowe. Pięciu rostrych mężczyzn mogło rozłożyć na nim swoje zaszczone, nigdy nie czyszczone materace, poóółkłe poduszki oraz nigdy nie prane koce i spędzić noc, leżąc jeden obok drugiego. Na szczęście spało nas tam tylko dwóch.

Pierwszy raz przymknęli mnie za pobicie. Miałem osiemnaście lat i byłem pijany. Nie za bardzo, ale na tyle, żeby

hamulce, które zwykle miałem, puściły mi całkowicie. Efekt – dwóch porozbijanych facetów. Jeden z nich oberwał zaszczytowanie, a drugi miał pecha, bo stanął w obronie tamtego. I choć w gębę dostał tylko raz, smrodził najwięcej. Okazał się jakimś muzykiem, grał chyba na flecie i twierdził, że mój cios, po którym wypadł mu ząb, pozbawił go najbliższego koncertu.

Wtedy na dołek trafił ze mną kumpel. Całkowicie niewinny. Facet, który dostał ode mnie w michę, ten przypadkowy, zeznał, że obaj groziliśmy mu śmiercią, gdy chciał z pobliskiego baru zadzwonić po gliny. I że w mojej ręce widział nóż. Skurwysyn... Nie miałem żadnego noża, a kumpel jedynie przeproszał go za mnie, prosił, żeby nie dzwonił po policję, że załatwimy to inaczej. Facet wtedy w barze odpuścił. Ale zaraz później, szmaciarz, zadzwonił po gliny, bo zgarnęli mnie i dwóch kolegów kilkaset metrów dalej, wprost z ulicy. Jednego puścili po wstępnym przesłuchaniu. Drugiego, tego który próbował grajka ułagodzić, po jakiejś godzinie wpięprzono do klatki, w której siedziałem na komisariacie. Wsadzono go tam za całkowitą niewinność. No cóż... Wiarę zawsze daje się ofierze.

Gość, który siedział ze mną w celi, nie zapłacił grzywny. Miał ksywę Puła. Wcześniej odsiedział sporo z paragrafu, który i mnie próbowano przyklepać. Pocieszał mnie, że wpierdol, który spuściłem tym dwóm, to żaden wpierdol i że dużo mi za to nie wlepią. Co najwyżej grzywnę i dozór policyjny. A w najgorszym razie wyrok w zawiasach. Powiedział, że gdy wprowadzono na konfrontację faceta, którego przerobił,

w pierwszej chwili pomyślał, że widzi nieboszczyka. Delikwent był napuchnięty, siny i całkowicie niepodobny do człowieka. Jakby nie żył już od miesiąca. Dali mu za niego rok. A przecież omal faceta nie zabił.

Noc, kiedy przywieźli tę kobietę, była drugą z kolei. Żadnej nie spałem prawie w ogóle. Nie dlatego, że nie chciało mi się, bo czułem zmęczenie, i to jeszcze jakie. Twarde deschy nie pozwalały jednak zmrużyć oka. Moje ciało, nawykłe do wygodnych, miękkich łóżek, buntowało się, gdy układałem je na drewnie. Materac, który mi dali, okazał się cienki jak poszewka. Dwa koce złożone razem były grubsze od niego.

Kobieta ponownie zaczęła płakać po jakichś trzech, czterech godzinach od przyjęcia. Najpierw doszedł nas jej cichy szloch, który powoli zaczął się nasilać, aż w końcu eksplodował kanonadą wielkiej, histerycznej rozpacz.

– Przetrzeźwiała i zobaczyła kraty – skomentował to mój współwięzień. – Pewnie nigdy wcześniej nie była w takim miejscu. Baby zawsze dostają tu hysterii.

Jej zawodzenie pobudziło wszystkich (jeśli oczywiście ktoś akurat spał), a na pewno wszystkich niemiłosiernie wkurwiło. Rozpaczliwe, żałosne, tak bardzo kobiece. Serce kroiło się, gdy się je słyszało. Pogarszało to jeszcze bardziej i tak zjebany już nastrój każdego z osadzonych.

– Profos! – wydarł się ktoś z głębi korytarza. – Profos! Zamknij w końcu tej kurwie mordę!

– Zaraz zamknę ją tobie! – odkrzyknął strażnik.

– Choć tu i naskocz mi na kutasa. Apartament 12. Przyjdź, to sobie zatańczymy.

Płacz kobiety przerodził się w niemiłosierne wycie. Takie, że aż ciarki przechodziły po skórze. W końcu i strażnik chyba nie mógł tego wytrzymać. Usłyszałem jego kroki, podzwanianie kluczy, po chwili drzwi do celi obok otworzyły się.

– Przestań już, kobieto! – profos wydarł się na nią. Ale ona nie przestała. W ruch poszła więc guma. Znowu raz, dwa, trzy... mocne, miarowe, wyraźne. Kobieta po tych razach przestała głośno płakać. Wciąż jednak szlochała. Po chwili już tylko kwiliła... Jednak klawiszowska guma znów wyładowała na niej. Jedno wyraźne, głuche pacnięcie. Jakby ktoś muchę rozjebał na ścianie.

– No i co? Ulżyło ci, skurwysynu?! – krzyknął Puła.

– To morderczyni. Zabiła kobietę – odpowiedział strażnik.

– Twoją matkę?!

– Nie. Jakąś lekarkę.

– No to się, chuju, od niej odpierdol!

Przez chwilę z niewyraźną miną czekałem na reakcję strażnika. Na zgrzyt zamka, otworenie celi... Puła patrząc na mnie, pokręcił głową.

– Żaden z nich nie wejdzie do nory w pojedynkę, zwłaszcza gdy siedzą w niej faceci. Są mocni tylko w gębie i do kobiet – powiedział i odwrócił się na drugi bok.

Dopiero po jakimś czasie kwilenie kobiety całkowicie ucichło. W areszcie znów zapadł nocny spokój. Cisza zaległa wszystkie kajuty. Powróciły pytania, możliwe odpowiedzi, wyrzuty sumienia...

– Niepotrzebnie otwierałem mordę. Lać mi się chce. A teraz ten klawisz nie wypuści do kibla żadnego z nas – odezwał się jeszcze z półmroku Puła. Po chwili wstał z desek i odlał się w kącie.

Posłowie

Kryminał tango, które macie Państwo przed sobą, jest już czwartym wydaniem, ale całkowicie na nowo opracowanym redakcyjnie. Razem z Autorem postanowiliśmy je ulepszyć. Przede wszystkim zmieniliśmy kolejność opowiadań, dzięki czemu udało nam się uporządkować losy głównych postaci. Książka składająca się z wielu więziennych opowieści uzyskała zatem schemat fabularny. Co najważniejsze – na końcu dodaliśmy jeszcze jedną nowelę, która ma zaskakujące zakończenie i zamyka całość mocnym akordem.

Janina Granas-Olewińska, redaktor

K. S. Rutkowski – rocznik 74. Pochodzi z Koszalina. Autor twardej, męskiej prozy. Pisze od ponad dwudziestu lat, a od szesnastu jego książki regularnie pojawiają się na rynku wydawniczym. Na łamach prasy K. S. Rutkowski zadebiutował w 2001 r. opowiadaniem Brudne historie opublikowanym w periodyku kulturalnym „Lampa i Iskra Boża”(dziś ukazującym się pod nazwą „Lampa”). Jest laureatem sześciu ogólnopolskich konkursów literackich, w tym I Ogólnopolskiego i Polonijnego Konkursu Literackiego im. Zenona Przesmyckiego „O Laur Miriama” – Radzyń Podlaski 2003 (jury: m.in. Ernest Bryl i Bogdan Zadura).

Jego książki są odważne i kontrowersyjne, ze względu na trudną tematykę, mocne sceny i dosadny język, który w Krymiał tango ociera się nawet o gwarę więzienną. Mimo że zwykle opowiadania nie cieszą się tak wielką popularnością, jak powieści sensacyjne, książka ta miała już trzy wydania drukowane (1999 r., 2007 r., 2010 r.) i audiobook (2015 r.). Inne równie znakomite publikacje to opowiadania Brudne historie (2006 r.), minipowieść Chiński ekspres (2009 r., 2010 r) i W niewoli seksu (2014 r.).

Jest autorem nietuzinkowym, jedynym w swoim rodzaju. Niezwykle trafnie analizuje otaczającą nas rzeczywistość i ludzkie charaktery. W tym nie ma sobie równych! Bardzo utalentowany, a przy tym skromny. W jednym z wywiadów stwierdził: „Nie uznaję lansu. Nie mam w ogóle na to parcia i jeśli ktoś mnie zaprasza do tv lub radia, grzecznie odmawiam. Nie znoszę tego. Medialnego zwierza nikt nigdy ze mnie nie zrobi”.

Spis treści

Dołek ...	5
Noc w areszcie ...	9
Morderca ...	14
Ścieżka zdrowia ...	31
Mojka ...	36
Hans ...	40
Nadziany frajer ...	45
Kryminał tango ...	54
Koniobij sadysta ...	66
Amor ...	69
W dłoniach krzyk chowam ...	72
Gnida ...	75
Posłowie ...	91
Spis treści ...	93